

U nas, dawno temu...

Okruchy historii miejscowości Borowo-Młyn i Gorzkie Pole

Co wiemy o historii naszej wsi i o dawnych mieszkańcach sołectwa Borowo-Młyn?

Próżno szukać dokumentów sprzed stuleci. Zachowały się jedynie rozproszone wzmianki, fragmenty wspomnień, stare mapy. Bolesław Frankiewicz podaje w książce *Z dziejów Ziemi Pobiedziskiej*, że w źródłach historycznych pierwsze informacje o istnieniu miejscowości:

Pobiedziska znajdujemy w roku 1048 i 1233;

o Promnie w 1258 r., a o Kuraczu Olędrach jako wsi w 1601 r., Borowo-Młyn wymieniane jest natomiast w roku 1365.

Z przekazów historycznych wiemy natomiast na pewno, że wieś Borowo-Młyn („2 dymy i 20 ludności”) istniała już co najmniej w 1841 r.

Pamięć współczesnych, zasilana przekazami rodzinnymi, sięga co najwyżej zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Przyjąć należy, iż wcześniej okolica nasza dzieliła zmienny los pozostałych ziem Wielkopolski. To tu, opodal kolebki polskiej państwowości, działa się historia – ludzkiej codziennej krzątany, pustoszących kraj wojen i olęderskiego osadnictwa, dźwigającego te tereny z upadku. Historia zgodnego współżycia ludzi różnych wyznań i pruskiego osadnictwa, mrocznych czasów germanizacji i zwycięskiej walki o niepodległość, niemieckiej okupacji i odbudowy po wojennym kataklizmie.

Mieszkamy i żyjemy dziś u siebie, jednak wciąż mijając pozostałości dawnych ludzkich sadyb, młynów, cmentarzy. Czy można o nich zapomnieć? Stanowią wszak historyczną spuściznę tych ziem. Przechowując pamięć o czasach minionych, stają się pomnikami historii.

Dawne cmentarze ewangeliczne, a jest ich w naszej okolicy wiele, w najlepszym wypadku zarastają i nikną w ciszy, jednak większość z nich jest dewastowana, wykorzystywana jako dzikie wysypiska śmieci. Jeśli dzisiaj my, którzy pamiętamy, nie zaczniemy porządkować i oznaczać tych miejsc, nikt ich nigdy nie odnajdzie. Uszanujmy te ciche pomniki zadumy



i refleksji, dbajmy o nie zgodnie z polskim obyczajem i tradycją. To jeden z celów projektu „U nas, dawno temu” realizowanego przez Stowarzyszenie Twoja Ziemia Pobiedziska wspólnie z mieszkańcami gminy Pobiedziska.

Borowo-Młyn (Mühle Borowo)

Wiadomo, że we wspomnianym roku 1841 ziemia w Borowie-Młynie należała do Teofila Urbanowskiego z sąsiedniej wsi Kowalskie. W latach 20-tych XX wieku gospodarzyła tu rodzina Meyerów. Ostatnim właścicielem był Richard Meyer. „Dobry gospodarz i życzliwy człowiek, nosił potężną brodę” – wspominają pamiętający go sąsiedzi. Gospodarstwo składało się z 600 morgów pruskiej ziemi oraz młyna wodnego na rzece Główniej. Richard Meyer utrzymywał 6 koni roboczych. Zatrudniał 4 okoliczne rodziny.

Wydzierżawiał młyn prawdopodobnie od 1933 roku do czasu, gdy spłonął w 1938 roku. Pozostały tylko mury, rozebrane do 1948 roku przez okoliczną ludność. Do gospodarstwa należała także stodoła polna, spaliła się jednak po II wojnie światowej. Już w XXI stuleciu rozebrano także niszczący, okazały budynek – ostatni z zabudowań należących do właścicieli młyna. Wybudowany został prawdopodobnie nie później niż w połowie XIX w.

Opis konserwatora zabytków podkreśla, iż był to raczej dwór, a nie zwykły wiejski dom. Budynek ten do 1947 r. zamieszkiwała ludność polska, przed wojną pracująca u Meyerów. W 1947 r. przekazany został przez władze Pobiedzisk przedwojnemu rządcy majątków w Kórniku i Czarniejewie, Leonowi Widelickiemu, który kilka lat przed wybuchem wojny nabył młyn w pobliskiej wsi Jerzykowo. Od 1962 r. właścicielką domu była córka Leona, Longina Widelicka, a od 1998 r. Artur Widelicki i jego żona, Elżbieta Widelicka.



Olszak (*Olschak Mühle*)

Niecałe dwa kilometry od Borowa-Młyn przy drodze wzdłuż rzeki Głównej w kierunku Kuracza istniała osada Olszak. Przed II wojną światową gospodarował w niej rolnik o nazwisku Niemeyer. Gospodarstwo składało się z młyna oraz 400 morgów pruskich ziemi, przeważnie łąk pastwiskowych dla owiec i bydła. W roku 1967 w domu Niemeyera mieszkali jeszcze lokatorzy. Gdy opuścili gospodarstwo, okoliczna ludność rozebrała pozostawione w Olszaku budynki z niewypalanych cegieł. Dziś pozostały tylko fundamenty porośnięte roślinnością oraz zdziczały sad. Istniejący niegdyś mostek na rzece Głównej pomiędzy Olszakiem a Kuraczem został zniszczony.

Gorzkie Pole (*Bitterfeld*)

...Nazwa trafna, wszak ziemia tu słaba i kamieni mnóstwo. O dawnych mieszkańcach wiadomo niewiele. „*Andrzej Matecki urodzony 12.9.1889 roku w Lasku koło Lubonia objął gospodarstwo w Gorzkim Polu w 1928 roku. Miał dwóch synów, jeden z nich zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach*” - wspominają sąsiedzi.

Jerzyn Pustkowie (*Jerzyn Hld.*)

W lesie pomiędzy Borowem-Młynem a Olszakiem, tuż przy rzece Głównej, można dostrzec pozostałości domu. Niemieckie mapy oznaczają to miejsce jako Gorzkie Pole lub Jerzyn Pustkowie (*Jerzyn Hld.*) Niegdyś w tej małej posiadłości mieszkał Friedrich Klinger z żoną Aguste (z domu Bachet) wraz z dziećmi (Karl Friedrich ur. 1894 r., Albertine ur. 1899 r., Friedrich Paul ur. 1905 r.). Najmłodszy syn, Friedrich Paul, od 4.09.1928 r. mieszkał w Olszewie w pobliżu Węgorzewa. Z tej mazurskiej miejscowości pochodziła jego żona Elizabeth Klinger, z domu Führer. Friedrich Paul zmarł 18 września 1945 w lazarecie obozu jenieckiego w Toruniu.

Dziś w tym zapomnianym miejscu rządzi natura okiełznana w przeszłości przez człowieka. O dawnych mieszkańcach przypominają zdziczałe drzewa owocowe i liczne kępy przebiśniegów tworzących biało-zielony dywan. Widać jednak wciąż pozostałości domu, właściwie tylko już resztki fundamentów.

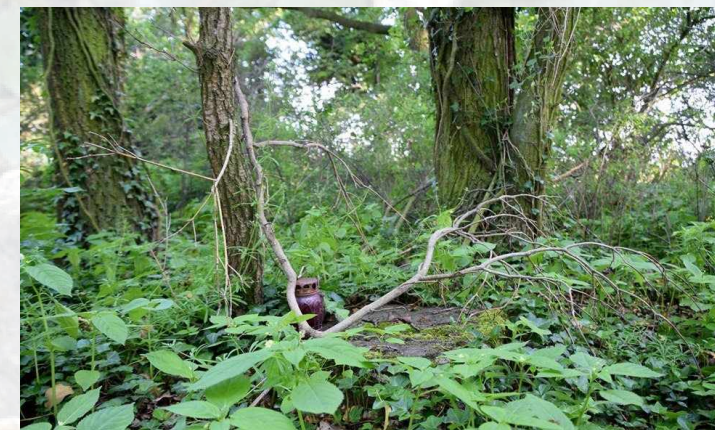
Cmentarze

Pozostały dwa.

W Gorzkim Polu, tuż przy niedawno utworzonym boisku sportowym, po zachodniej stronie drogi (ul. Starych Wierzb) prowadzącej w stronę jeziora Wronczyńskiego Małego, pozostał cmentarz ewangelicki założony pod koniec XIX wieku. Cmentarz zaprojektowano na planie kwadratu o powierzchni 0,16 ha. Przewrócony, drewniany krzyż, a właściwie jego resztki, dostrzec można wśród bluszczu. Widoczne są też pozostałości 3 nagrobków oraz fragment kamiennej steli. Teren porośnięty jest dębami, kasztanowcami, krzewami śnieguliczki, barwinkiem oraz bluszczem. Najbliżej mieszkający wspominają zadbane ogrodzenie, a także znak na krzyżu, świadczący o tym, że znajdowały się tam także groby zmarłych na cholere. Sąsiedzi wspominają, że ostatni pochówek odbył się tu w 1964 r. Na nieistniejącym już nagrobku widniało nazwisko Rozalii(?) Mruk...

Pamiętajmy o jeszcze jednym miejscu. Tuż przy Olszaku, na wzniesieniu, po lewej stronie drogi w kierunku rzeki Głównej znajduje się stary ewangelicki cmentarzyk rozmieszczony na planie prostokąta. Zapomniany, góruje nad drogą, porośnięty krzewami bzu. Zachowało się tu kilka obramowań rozkopanych grobów, pozostałości kamiennej steli oraz muru z cegieł.

W okolicy 1 listopada wśród drzew widać czasem pojedyncze, zapalone znicze...



(Na podstawie: notatek Jana Wehnerta, opracowań „Śladami wiary po Puszczy Zielonka” Marleny Giżyckiej i Tomasza M. Sobalaka oraz „Z dziejów Ziemi Pobiedziskiej” Bolesława Frankiewicza, karty ewidencyjnej zabytków architektury i budownictwa, karty konserwatorskiej cmentarza w miejscowości Gorzkie Pole, wspomnień „Ucieczka i wygnanie” rodów Labitzke i Niemeyer, Gen-viki).

Jeśli ktoś mógłby uzupełnić lub skorygować zebrane tu informacje, prosimy o kontakt poprzez Facebooka Stowarzyszenia Twoja Ziemia Pobiedziska lub na adres e-mail: ziemiapobiedziska@gmail.com

zebrali: Agnieszka Danielewicz i Maciej Woliński
opracował graficznie: Jakub Bączyk
fot. Agnieszka Danielewicz, Tomasz Sz wajkowski,
Iwona Tomaszewska



Projekt „U nas dawno temu” jest realizowany ze środków Lokalnej Grupy Działania „Trakt Piastów”, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie